

UWAGI I WNIOSKI W SPRAWIE WYŻSZEGO SZKOLNICTWA WOJSKOWEGO

I. Przesłanki

1. Uwagi i wnioski ograniczam do szkolnictwa wojska. Ze względu na ściśle zazębianie i stałą współpracę z siłami powietrznymi, a doraźną z marynar-ką wojenną, jako granicę górną szkolnictwa wojskowego przyjąłem szczebel operacyjny włącznie. Pozostaje nieomówione zagadnienie wspólnej szkoły na najwyższym szczeblu, obejmującej nie tylko części sił zbrojnych, ale również przedstawicieli tych czynników państwowych i nauki, którzy muszą umieć ogarniać zagadnienia obrony państwa z najwyższego szczebla. Jest to kwestia Akademii Sił Zbrojnych.

2. Przeobrażenia spowodowane rozwojem techniki i wynikłymi stąd zmianami w organizacji i sposobach walki na terenie wojska obejmują głównie zagadnienia:

- sił powietrznych,
- broni pancernej i jednostek szybkich,
- rozwoju artylerii i innych broni wspierających,
- rozwoju broni przeciwlotniczej i przeciwpancernej.

Z wymienionych zagadnień poza ramami wojska są siły powietrzne i (zależnie od przyjętej organizacji) może się znaleźć broń przeciwlotnicza. Reszta jest w ramach wojska.

Pierwszym utrudnieniem w stosunku do czasów przedwojennych może wydawać się wewnątrz wojska podział na jednostki o szybkości silnika oraz jednostki o szybkości piechura. Drugim jest spotęgowana współpraca z siłami powietrznymi i utrzymanie jednolitości doktryny w zakresie tej współpracy. Trzecią wreszcie to wszystko, co wiąże się z rozrostem broni wspierających i zwalczających.

3. Jako kryteria do zaplanowania szkolnictwa wyższego można przyjąć:

- szkolnictwo wyższe wojsk nowoczesnych (obecne wzory),
- własne doświadczenia z obecnej wojny ze szkół wojennych (częściowo),
- teoretyczne wnioski oficerów, którzy pracowali w wyższym szkolnictwie wojskowym przed wojną, a śledząc przeobrażenia wojenne, mają możliwość porównania i oceny, przy czym ci, którzy brali udział w działaniach [wojennych], będą mieli odmienne argumenty.

Moje wnioski osobiste mogą być zaliczone do teoretycznych. Nie widzę zmian tak jaskrawych w dziedzinie myślenia taktycznego w stosunku do ostatnich roczników W[yższej] S[zko-le] Woj[ennej], by usunąć się od wyrażenia opinii. Przeciwnie, uważam, że w naszej WSWoj sprzed wojny był tak duży dorobek metodyczny, że szkoda byłoby go stracić.

4. Szkolenie dowódców i oficerów sztabu powinno odbywać się w tej samej szkole. Nie mam na myśli tych samych kursów, a ten sam ośrodek, to samo kierownictwo, jedną kadrę profesorów.

Dobrze postawiona wyższa szkoła ogólna wymaga tak ogromnej kadry, że nie będzie nas stać na dwa takie centra. Nie jest to najważniejsze. Najważniejsza jest jednolitość myślenia, łatwe i szybkie zrozumienie, zburzenie uprzedzeń wyższych dowódców do oficerów sztabów.

Wzgląd prestiżowy, który może być wysunięty jako kontrargument, jest mało istotny. Skoro kadra WSWoj mogła przygotowywać ćwiczenia szkieletowe (niestety, rozpoczęte zbyt późno), to nie widzę racji, by nie mogła prowadzić całkowitego szkolenia dowódców.

Wzgląd ten odpadnie całkowicie, jeśli się postawi prawidłowo obsadę profesorską, dając jej autorytet nawet w stosunku do wyższych dowódców, autorytet oparty na wiedzy, doświadczeniu, stopniu. Obsada taka jest potrzebna szkole bez względu na to, kogo będzie szkolić. Do przekonania tego doszedłem przed 1939 r.

5. Brak mi całkowitych danych, o ile treść kalkulacji technicznych została rozszerzona po ostatniej wojnie. Wątpię jednak, by mogła ona wpłynąć na przedłużenie kursów.

II. Organizacja

Proponuję utworzenie jednego Centrum Wyższych Studiów Sił Lądowych.



Trzeba wprowadzić zmianę nazwy „wojsko” na „siły lądowe” w naszym słownictwie, które tworzyło się dość przypadkowo i nazwa „wojsko” została zarezerwowana tylko dla bijących się na ziemi. Siły powietrzne są też wojskiem, lotnicy są żołnierzami. Nie inaczej jest z marynarką wojenną. Uwaga ta jest marginesem, ale nasunęła mi ją krótka praca w Sztabie Sił Zbrojnych i kłopoty terminologiczne, na jakie natrafiłem. W razie takiej zmiany nie trzeba byłoby zmieniać kodeksu karnego wojskowego, sądów wojskowych itp.

Zadanie jest ogromne, ale mamy w nim doświadczenie i wiemy, że można poszczególne kursy tak porozmieszczać w czasie, że wszystkie potrzeby będą zaspokojone, a kadra należycie wyzyskana i nieprzeciążona.

Istotnym i głównym, bo stałym zadaniem jest szkolenie oficerów sztabu. Są ich trzy kategorie:

- oficerowie sztabu średnich jednostek (taktycznych),
- oficerowie sztabu wielkich jednostek taktycznych,
- oficerowie sztabu wielkich jednostek operacyjnych.

Jest to podział formalny. W praktyce można go sprowadzić do trzech grup:

- oficerowie o horyzoncie wyłącznie taktycznym,
- oficerowie nadający się na szefów sztabu dywizji i korpusu oraz na stanowiska pomocnicze w sztabach operacyjnych,
- oficerowie nadający się na szefów sztabu i kwatermistrzów operacyjnych.

Byłoby pożądane, by każdej kategorii dać osobną nazwę:

- adiutanta sztabowego,
- oficera dyplomowanego,
- oficera Sztabu Generalnego.

Ukończenie jednego tylko roku studiów w Centrum nie byłoby wtedy niesłuszną dyskwalifikacją (przynajmniej tak na ogół rozumianą), a zakwalifikowaniem do pracy taktycznej. Organizacja Wyższej Szkoły Sił Lądowych powinna być *a priori* założona w tym duchu, że przyjmuje kandydatów na studia, z tym, że każdy rok stanowi zamkniętą całość i daje pewne prawa. Na drugi rok studiów powinni iść ludzie z odpowiednim umysłem i wyobraźnią. Doświadczenie uczy, że pierwszy rok dawał zupełnie wystarczającą ocenę możliwości każdego ze słuchaczy, a brak rozwiązania organizacyjnego utrudniał usuwanie ze szkoły po pierwszym roku. W czasie swej służby w WSWoj spowodowałem usunięcie siedmiu słuchaczy po pierwszym roku i pamiętam, na jakie natrafiło to trudności wśród profesorów i jak niesłusznie cierpieli na tym usunięci, którzy o wiele przewyższali swych kolegów z pułków bez tych studiów, a nie mogli pozbyć się opinii usuniętych.

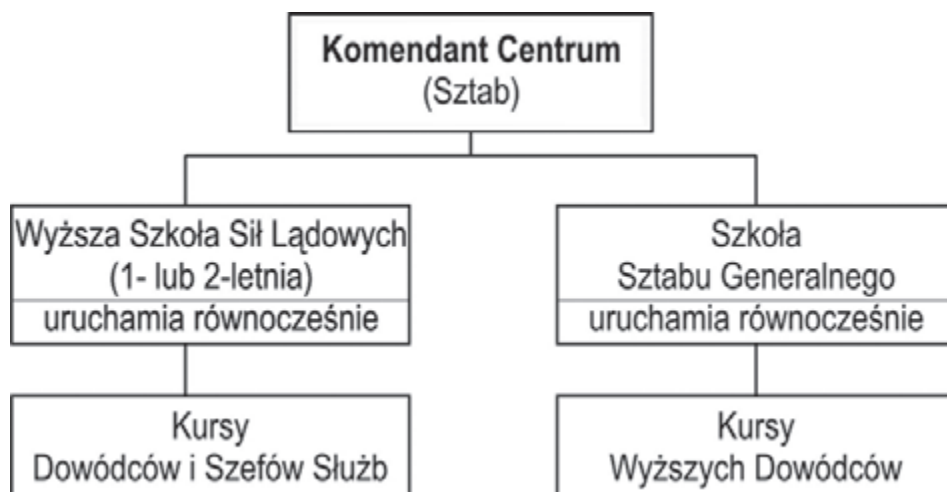
Drugi rok studiów daje możliwość eliminacji jeszcze w czasie trwania kursu, gdyż słuchacz, mając tytuł i prawa adiutanta sztabowego, idzie ze szkoły bez jakiegokolwiek piętna. Wielu ludzi nie kończy wyższych studiów uniwersyteckich i nie rzuca to na nich żadnego cienia.

Trzeci rok studiów byłby otwierany sporadycznie, niezależnie od potrzeb, na podstawie wniosków komendanta Szkoły oraz późniejszych opinii danego oficera. Sposób wyboru powinien być sprawiedliwy, gdyż według mego projektu ukończenie tego rocznika powinno dać tytuł i prawa awansowe.

Kursy dla wyższych dowódców powinny dotyczyć tylko oficerów, którzy nie mają wyższych studiów (W[wyższej] S[zkoły] S[ił] L[ądowych]); widzę je jako roczne.

Kursy dla dowódców broni i służb typu, jaki był w Polsce, nie wymagają uzasadnienia.

III. Organizacja Centrum



Kadra takiej szkoły na normalne potrzeby [sił zbrojnych] powinna wynosić około 100 oficerów, uwzględniając, że kadra przed 1939 r. była przeciążona i grupy za duże. Podział szczegółowy jest łatwy do odtworzenia przez każdego ze starszych oficerów b[yłej] WSWoj.

IV. Programy

- I rok WSSL – brygada, dywizja, korpus (częściowo);
- II rok WSSL – korpus (dokończenie), armia;
- Szkoła Sztabu Generalnego – armia, grupa armii;
- Kurs Wyższych Dowódców – wyższe jednostki taktyczne i armia (nacisk na decyzje i posługiwanie się sztabem).

Trudności nasuwają się przy pierwszym roku, gdyż mamy:

- trzy szczeble taktyczne,
- dwa rodzaje wielkich jednostek (pancerno-motorowe i zwykłe).

Zastanawiałem się nad tym nieraz i uważam, że można pomieścić program w jednym roku. Nasuwa się pomysł, wymagający analizy, by po pierwszym roku wysłać słuchaczy na staże do sztabu (staż od roku do dwóch lat), po czym powoływać na drugi rok studiów. Ten system, jakkolwiek utrudnia ciągłość studiów, miałby dużą zaletę, że ukończenie jednego roku byłoby wyraźnie odcięte od studiów następnych.

Motywy zasadniczym, dla którego uważam za pożądane pomieścić studia na adiutanta sztabowego w jednym roku, jest oszczędność (szkoła kosztuje) oraz możliwość selekcji. Przed 1939 r. na konferencjach profesorów WSWoj wysuwano niejednokrotnie myśl, jak gruntownie można by słuchaczy przygotować w dziedzinie taktycznej, gdyby studia trwały dwa lata dla samej taktyki. Istotnie, słuchacze opanowaliby

materiał znakomicie i nabraliby po prostu wprawy odruchowej. Ma to i drugą stronę medalu. Tak długo prowadzone studia powodują, że nawet słabi słuchacze opanowują przedmiot, gdy materiał jest im wbijany w głowę. System taki za mało żąda własnej pracy doskonalącej. Osobiście uważam, że szkoła daje początek i podwaliny, na których oficer może oprzeć własne studia. Poza tym nie jest potrzebne, by wszystkie rodzaje walki były studiowane na kolejnych szczeblach taktycznych. Można podzielić ćwiczenia między brygadę, dywizję i korpus, pomiędzy jednostki o szybkości silnika i o szybkości nóg i w ten sposób pomieścić program w jednym roku.

Przerwa między pierwszym a drugim rokiem studiów nie dałaby się odczuć nawet we wstępnej fazie, gdyż mamy tylu słuchaczy z kursami wojennymi, że jest z czego wybierać kandydatów na drugi rok studiów. Nie zajmuję się kwestią oficerów, którym po kursach wojennych przyznano dyplom, gdyż to jest zagadnienie personalne.

V. Metoda

O metodzie nie trzeba pisać wiele, gdyż w WSWoj przedwojennej istniała metoda wysoko postawiona, którą łatwo odtworzyć. Za mało znam obecną szkołę i nie chcę bynajmniej pomniejszać jej dorobku metodycznego.

Rodzaje ćwiczeń stosowane u nas pod względem metodycznym były bardzo dobre.

Rzecz się sprowadza w gruncie do liczebności kadry. Kadra przedwojenna była za mała i na pierwszym roku grupy były za wielkie (do taktyki ogólnej po 20 słuchaczy). Grupa powinna wynosić 10 słuchaczy. Wtedy słuchacz częściej dochodzi do głosu, wykładowca poznaje go na wylot, może indywidualizować. Był to jedyny minus naszej WSWoj przed wojną.

Tym się tłumaczy liczebność kadry szkolnej, którą obliczałem na oko, na około 100 oficerów. Przed wojną było ponad 50 i było za mało, chociaż ludzie nieznający potrzeb metodycznych uważali, że to bardzo dużo.

VI. Kadra

Kadra szkolna nie może być zmienna pod względem stopnia i praktyki liniowej. Kierownicy kursów powinni być po dowodzeniu dywizją, a nie, jak to się zdarzało, przed zastępstwem dowódcy pułku. Profesorowie po dowodzeniu pułkiem (brygadą) lub po zastępstwie. Wymaga to oczywiście innego ustosunkowania do pracy w szkolnictwie niż przez długie lata przed 1939 r. Szczęśliwie tuż przed wojną stan ten uległ poprawie.

Podniesienie etatowe profesorów postawiłoby na właściwym miejscu asystenta. Odpadłyby trudności co do szkolenia wyższych dowódców.

VII. Szkoły lotnicze, inżynierii, intendenty itd.

Nie zabieram w tej sprawie głosu, gdyż je za mało znam. Dawałem tam wykładowców i ćwiczenia. Szkoły te korzystałyby z pomocy W[yższej] S[zkół]

S[il] L[ądowych] i kadra szkolna, powiększona liczebnie, podołałaby temu dużo łatwiej niż przed wojną. Wystarczy, jeśli szkoły te będą w tym samym garnizonie. Łączenie organizacyjne z Centrum Wyższych Studiów jest raczej niepotrzebne. Punkt ciężkości tych szkół tkwi gdzie indziej.

VIII. Dobór kandydatów

Egzaminy i praktyki, połączone z kursem próbnym, byłyby dobrą selekcją. Wszystkie systemy wirylistyczne są niezdrowe. Egzaminy powinny być przed każdym rokiem studiów.

IX. Uwagi końcowe

Celowo nie rozwinąłem wielu punktów, gdyż projekt jest ramowy. W razie przyjęcia tej czy innej z proponowanych zasad mogą to zrobić dodatkowo.

Pozostaje zagadnienie wiedzy ogólnej, niezbędnej oficerowi, na której brak choruje większość oficerów dyplomowanych. Gdyby chcieć wprowadzić ją do szkoły, studia musiałyby być rozszerzone o dwa lata.

Proponuję dlatego pozostawić te rzeczy studiom własnym, a żądać ich przed każdym rokiem WSSL w postaci egzaminu z wyraźnie wskazanych książek.

Zagadnienie charakteru i osobowości da się częściowo ująć przez metodę i wpływ kadry. Pod tym względem mieliśmy tradycję, która powinna być kontynuowana. Zmniejszenie grup szkolnych ułatwiłoby znakomicie pogłębienie wychowania.

(-) Marian Porwit
płk